

JÓZEF KRUKOWSKI

NOTA DO ARTYKUŁU J. GRZYWACZA
PT. MOC DOWODOWA ZEZNAŃ ŚWIADKÓW
WEDŁUG NOWEGO KODEKSU PRAWA KANONICZNEGO

W artykule pod powyższym tytułem — złożonym do opublikowania w z. 5 RTK na rok 1985 — Jerzy Grzywacz szkaluje mnie, zarzucając mi popełnienie „szeregu błędów” w artykule opublikowanym jeszcze w 1971 roku pt. *Kierunek rozwoju współczesnej jurysprudencji Roty Rzymskiej w sprawach z tytułu przymusu i bojaźni*¹. W krótkiej nocie ośmielał się przedstawić krytyczną analizę argumentów, jakie przytoczył on dla uzasadnienia swoich zarzutów².

Jestem zwolennikiem dyskusji i wolności w badaniach naukowych. Uznaję potrzebę krytyki publikacji. Nigdy nie przypisywałem sobie przywileju nieomyślności i zawsze jestem gotów skorygować swoje opinie, jeżeli przemawiają za tym słuszne racje. Nie mogę jednak uznać prawdziwości ani słuszności zarzutów postawionych przez Grzywacza, gdyż cały jego wywód ma tylko pozory prawdziwości uzyskane przez zastosowanie nielojalnych chwytów erystycznych.

Atak Grzywacza skierowany został przeciwko krótkiemu fragmentowi mojego artykułu, w którym zamieściłem informację, iż Rota Rzymska w sprawach małżeńskich z tytułu przymusu i bojaźni posługuje się dowodem z jednego świadka. Fragment ten jest następujący: „Przymus jest zazwyczaj wywierany w wąskim kręgu osób (np. w kręgu rodzinnym), dlatego bezpośrednich świadków wywierania przymusu jest niewiele, a nawet może zdarzyć się, że w międzyczasie i oni poumierali. Biorąc pod uwagę tego rodzaju trudności, Rota Rzymska stanęła na stanowisku, iż sędzia może w wyjątkowej sytuacji odstąpić od postanowienia kan. 1791. Po raz pierwszy na takim stanowisku stanęła Rota w orzeczeniu z dnia 13 maja 1921 r., w sprawie której ponensem był Prior. Według tego orzeczenia w wyjątkowej sytuacji wystarczający dowód może stanowić zeznanie tylko jednego świadka przymusu. W orzeczeniu tym Rota nie dała bliższego wyjaśnienia (uzasadnienia) swego stanowiska w tym względzie [...]”³. Zarzuty Grzywacza dotyczące mojego artykułu zostaną rozpatrzone w tej samej kolejności, w jakiej zostały przez niego postawione.

¹ PK 14:1971 nr 1—2 s. 205—224.

² J. Grzywacz z zarzutami pod moim adresem w związku z powyższym artykułem występował już wielokrotnie, ale nie były mi one dokładnie znane. Wiadomo mi było, iż na sympozjum pracowników sądów kościelnych na Jasnej Górze we wrześniu 1977 r. — mimo mojej nieobecności — z wielką furją zaatakował mnie, co spotkało się z powszechną dezaprobatą uczestników tego sympozjum. Wiedziałem również o tym, iż w swoich wykładach do studentów KUL pomawiał mnie o błędy, jakie rzekomo popełniłem w tym artykule. Nigdy nie przedstawił mi jednak tych zarzutów osobiście. Były to więc „strzały w plecy”. Dopiero po zamieszczeniu tych zarzutów w artykule do z. 5 RTK na 1985 r. dało mi możliwość poznania ich. Znamienne jest, iż Grzywacz nie przedłożył tekstu tego artykułu na posiedzeniu komitetu redakcyjnego, w którym brałem udział, ale złożył go w redakcji dopiero po moim wyjeździe za granicę na II semestr 1984/85 roku.

³ PK 14:1971 nr 1—2 s. 220.

1. Przede wszystkim Grzywacz błędnie przypisuje mi opinię, iż „dowód z jednego świadka może być stosowany tylko w przypadku przymusu”. Takiej opinii bowiem nie głosiłem. Artykuł mój dotyczył orzecznictwa Roty Rzymskiej w sprawach małżeńskich z tytułu przymusu i bojaźni. Orzecznictwem rotalnym z innych tytułów nieważności małżeństwa nie zajmowałem się.

2. Grzywacz stawia mi zarzut, iż omawiając orzeczenie Roty coram Prior z dnia 13 maja 1921 r. posadziłem ją o „arbitralność”, gdyż stwierdziłem, iż jej stanowisko w interesującej nas sprawie nie posiada „bliższego uzasadnienia”. Zarzut ten jest bezpodstawny, gdyż mogą być różnice w poglądach co do znaczenia zwrotu „bliższe uzasadnienie”. Aby obalić prawidłowość mojej oceny, J. Grzywacz podaje obszerniejszy aniżeli ja fragment orzeczenia Roty Rzymskiej. Taki sposób dowodzenia nie świadczy jednak o słuszności jego zarzutu. Nie twierdziłem bowiem, że Rota nie daje żadnego uzasadnienia.

3. Grzywacz usiłuje wykazać, iż błędny jest mój pogląd, według którego Rota Rzymska w orzeczeniu coram Prior z dnia 13 maja 1921 r. po raz pierwszy w sprawach małżeńskich z tytułu przymusu i bojaźni posłużyła się dowodem z jednego świadka. Jednakże usiłowanie to jest nieudolne. Podane przez niego wcześniejsze orzeczenia rotalne: coram Prior z 23 marca 1910⁴, coram Heiner z 29 lipca 1911⁵ (nie z czerwca, jak omyłkowo podaje Grzywacz) ani też coram Sincero z 28 sierpnia 1911⁶ nie były podjęte z tytułu przymusu i bojaźni. Natomiast inne — podane przez Grzywacza — orzeczenie coram Prior z 21 grudnia 1917⁷, chociaż było podjęte z tytułu przymusu i bojaźni, to jednak nie było oparte na dowodzie z jednego świadka, jak sugeruje Grzywacz. Z wyrwanego z kontekstu fragmentu „in casu nostro habetur unus tantum testis idoneus et capax [...]” Grzywacz błędnie wnioskuje, iż w wyroku tym przyjęty był „ogólnie” dowód z jednego świadka. Tymczasem Prior uzasadnia wyrok negatywny brakiem dwóch świadków *ex scientia propria* i wyjaśnia, iż jedyny w tej sprawie świadek *ex scientia propria* nie był świadkiem wiarygodnym. Przytoczony przez Grzywacza obszerny fragment orzeczenia rotalnego w języku łacińskim mówi o wymogu dwóch świadków, a nawet nie wspomina o wystarczalności dowodu z jednego świadka. Nasuwa się zatem pytanie, dlaczego Grzywacz usiłuje wprowadzić Czytelnika w błąd?

Następnie Grzywacz usiłuje przypisać mi ignorancję: „Nieznane są natomiast Autorowi sprawy oparte na zeznaniach jednego świadka coram Chimenti z 5 VII 1921 i wyrok coram Chimenti videntibus omnibus z 23 XI 1923”. Wyjaśniam na podstawie analizy tekstu, iż wyrok coram Chimenti z 5 VII 1921⁸ był wydany z tytułu przymusu i bojaźni, ale nie był oparty na dowodzie z jednego świadka, lecz wielu świadków, o czym świadczy uzasadnienie tego wyroku⁹. Natomiast drugi wyrok — coram Chimenti z dnia 23 XI 1923¹⁰ nie był podjęty z tytułu przymusu i bojaźni, lecz z tytułu warunku przeciwko dobru potomstwa. Orzeczenia te zostały przeze mnie pominięte, gdyż w omawianym fragmencie artykułu zwróciłem uwagę tylko na orzeczenia rotalne wydane z tytułu przymusu i bojaźni na podstawie dowodu z jednego świadka.

⁴ SRR vol. II dec. VII s. 59—68.

⁵ SRR vol. III dec. XXXVI s. 407—412.

⁶ SRR vol. III dec. XXXIX s. 430—460.

⁷ SRR vol. IX dec. XXX s. 315—327.

⁸ SRR vol. XIII dec. XVI s. 156—163.

⁹ SRR vol. XV dec. XXXII s. 273—292.

¹⁰ SRR vol. XLVIII dec. CLXXIV s. 686.

4. Konstrukcja zarzutu, jaki Grzywacz stawia w pkt. 4, jest wadliwa z racji podanych przez mnie w pkt. 1. Sugeruje on Czytelnikowi, iż przedmiotem mojego artykułu była całość problematyki oceny dowodu z jednego świadka w orzecznictwie rotalnym, tymczasem mój artykuł dotyczył orzecznictwa z tytułu przymusu i bojaźni. Tego rodzaju błąd w rozumowaniu zwie się *petitio principii*. Atak Grzywacza można zatem porównać do walki Don Kichota z wiatrakami.

5. Bezpodstawny jest również zarzut sformułowany przez Grzywacza w pkt. 5, zaczynający się od słów: „W dowodzeniu swoich tez Autor powołuje się na wyrok coram Mattioli. Gdyby go jednak przeczytał, nie mógłby twierdzić, że dowód z jednego świadka został wprowadzony dopiero przez współczesną jurysprudence rotalną, a ściśle w r. 1921 [...]”. Wyrok ten przeczytałem i w swoim artykule dokonałem jego analizy. Stwierdzam, iż całkowicie błędny jest wniosek, jaki Grzywacz wysnuł z powierzchownej lektury tego orzeczenia. Fragment tego orzeczenia, zaczynający się od słów *Per haec ...*, jaki Grzywacz przytoczył, nie odnosi się bowiem do dowodu z jednego świadka, lecz zawiera informację, że zasady, jakie stawia kan. 1791 § 2 KPK z 1917 r., są wzięte z dawnego prawa. W tekście tego orzeczenia brak jest jakiegokolwiek wzmianki o wprowadzeniu dowodu z jednego świadka w sprawach małżeńskich z tytułu przymusu i bojaźni przez dawną jurysprudence¹¹. Argumentacja Grzywacza jest więc przykładem braku rzetelności w korzystaniu ze źródeł i komentowaniu wypowiedzi innych autorów.

Przystępując do ataku na fragment mojego artykułu, Grzywacz oświadczył, iż chce kierować się szlachetną zasadą „*Amicus Plato sed magis amica veritas*”. Po przedstawieniu logicznej analizy jego argumentacji pozostawiam Czytelnikowi ocenę, czy Grzywacz rzeczywiście zasługuje na miano przyjaciela, który kieruje się prawdą, czy jest on taki tylko we własnym mniemaniu.

Nadmieniam, iż w omawianym artykule Grzywacza znajdują się także inne błędy i braki ścisłości w rozumowaniu. Analizowanie ich nie wchodzi jednak w zakres zadania, jakie podjąłem w niniejszej wypowiedzi.

Lublin, 22 kwietnia 1986 r.